

Smutny ten zgiełk

(P) W piątek w Sejmie stało się to czego wszyscy oczekiwali. Odwołano dotychczasowego prezesa NIK i powierzono mu dalsze pełnienie obowiązków. Nowym prezesem wybrano (do objęcia funkcji potrzebna zgoda Senatu) posłankę Wiesławę Ziółkowską z Polskiej Unii Socjaldemokratycznej. Taki rozwój wydarzeń — jako najbardziej prawdopodobny — przewidywany był w trakcie śródowych posiedzeń klubów poselskich. Wielu politykom wydawał się on oczywisty.

Dlaczego tak musiało się stać? Przez cały piątek (zwłaszcza zaś w trakcie zebrania OKP w przerwie obrad Sejmu) słyszałam proste tłumaczenia — oto „nie-demokratyczna” lewa strona Sejmu za pomocą demokratycznych procedur znów sięga po władzę. Demokracja jest zagrożona. Trzeba więc bić na alarm, odwołać natychmiast marszałaka Sejmu, również natychmiast rozwiązać parlament, wytoczyć przeciwko Ziółkowskiej wszystkie działa. W tej chwili działem głównym jest Senat. Na wspomnianym posiedzeniu OKP usłyszałam nawet takie zdanie — „Ziółkowska jest tak popularna, że nikt z nią w Sejmie nie wygra, niech więc ją wybiora, a Senat i tak zrobi swoje”. Tak na marginesie — ponieważ nie wiem czy Wiesława Ziółkowska byłaby najlepszym prezesem NIK — rada bym posłuchać argumentów merytorycznych przeciwko jej kandydaturze. Tymczasem nieustannie słysze o jednym zarzucie — jest z b. PZPR.

Proste wyjaśnienia mają to do siebie, że niewiele wyjaśniają.

Prawda. Ziółkowska wygrała głosami tzw. starej koalicji. Nie pierwszy to przypadek gdy ta koalicja odtwarza się w Sejmie i wówczas przeprowadza co chce. Prawda jest jednak i to, że te kandydaturę zgłoszono dopiero w styczniu, gdy już bardzo wielu posłów miało dość przeciągających się sporów o dwóch kandydatów „Solidarności” prowadzonych przez różne obozy w ramach ruchu solidarnościowego. Te spory toczyły się w Sejmie, Senacie i na łamach prasy. To nie Wiesława Ziółkowska zniszczyła kandydaturę Zbigniewa Romaszewskiego. Zniszczyły ją tarcia w OKP, mieszące oczekiwania na wybór, a także wizja NIK, którą prezentował.

Już od dłuższego czasu powszechnie mówiono, że Romaszewski nie ma szans. Obóz solidarnościowy nie potrafił się

jednak zjednoczyć wokół jednej kandydatury, nie umiał znaleźć innego, mniej kontrowersyjnego kandydata. Takiego, który mógł uzyskać poparcie posłów z innych klubów, którzy przecież przez wiele miesięcy głosowali tak jak większość posłów OKP. Warto w tym miejscu zauważyć, że klub poselski SD, dziś zaliczany do „odradzającej się komunij”, wierniej trwał przy rządzie Tadeusza Mazowieckiego niż spora część obozu solidarnościowego. Tak było, bo w tym Sejmie stare podziały już nie istnieją. Wywodząca się z byłej PZPR Polska Unia Socjaldemokratyczna w wyborach prezydenckich poparła przecież Lecha Wałęsę, a nie Włodzimierza Cimoszewicza.

Obóz solidarnościowy (dawny) i jego poselska reprezentacja znajduje się dziś w trudnym momencie. Już się podzielił, ale jeszcze nie przeforsował szyków, nie szukał możliwości zawiązania nowych koalicji. Zajęty wewnętrznymi rozgrywkami przegrał sprawę prezesury NIK. Warto i od tej strony spojrzeć na całą sprawę i mieć znieść porażkę (bo przecież to tylko porażka — choć przyznaje — prestiżowa) i zastanowić się jak wygrać bitwę, czyli przysłużyć wyborcy parlamentarne. Jednak to co zobaczyłam, zwłaszcza w telewizji to był przede wszystkim bardzo smutny zgiełk. Niejasne tłumaczenia, żądanie zmian na stanowisku marszałaka Sejmu, sugerowanie, że Ziółkowska kłamała mówiąc o poparciu prezydenta (które przecież ma jedynie polityczny charakter), rozżalony przegrany kandydat obwiniający kolegów, którzy właśnie, mimo wszystkich różnic, solidarnie go w głosowaniu poparli. I te metne oświadczenia płynące z Kancelarii Prezydenta, która przecież nie jest organem wykonawczym jednej partii. Polityków wyraźnie zawiodły nerwy. I to właśnie stanowi zagrożenie dla demokracji, a nie wygrana Wiesławy Ziółkowskiej. To ten spektakl napawa prawdziwym smutkiem.

JANINA PARADOWSKA



(P) Jako autorka relacji z Sejmu z wyboru prezesa NIK, zamieszczonej w „Życiu Warszawy” z 16—17 lutego, informuję, że tytuł „Ziółkowska (b. PZPR) wygrała z „solidarnościowym” Romaszewskim” nie pochodzi ode mnie. Moją relację zatytułowałam „Ziółkowska wygrała z Romaszewskim”.

JANINA PARADOWSKA